Rok VI. Tarnów, dnia 30 stycznia 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 5

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



NA UROCZYSTOŚĆ
MATKI BOSKIEJ
GROMNICZNEJ

Gromniczną nazywamy święto Oczyszczenia Najśw. Marii Panny. W rękach wiernych płoną świece... Symbolika światła w liturgii Kościoła oznacza Chrystusa i Jego Boskie w nas życie...

W przyrodzie wszystko zwraca się do światła. Drzewa, rośliny, kwiaty...

Kiedy się rodzice chcą upewnić, czy ich niemowlę widzi, czy ma zdrowe oczy — wodzą światłem koło główki... Jeśli wzrok dziecka nie reaguje, nie postępuje za światłem... smutne doświadczenie... dziecko nie widzi... ślepe.

Tak jest i w sferze duszy, stworzonej przez odwieczne Światło, spokrewnionej z boską Jasnością. Kiedy dusza zdrowa, idzie za tym Światłem. Na ślepo — zdąża w przepaść.

Symeon wielbił Dziecię, trzymając Je na swoich rękach, jako „Światłość na objawienie pogan".

Jak pod wpływem promieni słonecznych uśpione życie się budzi, trawy się zielenią, kwiaty rozwijają, soki w roślinach krążą — tak tylko w świetle Chrystusa, w świetle łaski, prawdy może dusza się rozwijać, siły rozprzestrzeniać.

Bo światło i oko dla siebie są stworzone, a dusze dla Chrystusa.

Uroczystość gromniczna przypomina: „Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz światłością w Panu; jak dzieci światłości postępujcie". (Ef. 5, 8).

●

Katedry, bazyliki, kościoły!... Ciche, przytulne kościółki wiejskie! Wracają wierni z domów Bożych. Niosą do domów gromnice. Jedni wielkie, ozdobne — drudzy małe... Zaświecą je, kiedy śmierć będzie krążyła koło węgłów, po korytarzach. Kiedy żywioł burzy rozszaleje.

Światła łaski Bożej potrzeba naszym czasom. W epoce gazu i elektryczności. Nowoczesne wynalazki oświetlają salony, place i ulice. Wśród tych świateł elektrycznych czy gazowych błąkają się ludzie duchowo ślepi. W sercach i duszach ich panują ciemności grzechu, zobojętnienia, niewiary... Elektrycznością potrafi nowoczesna nauka prześwietlić człowieka, sfotografować miejsca bolesne, wskazać środki lecznicze...

Leczyć dusze może tylko Chrystus, Jego łaska, Jego światło.

Gromnica, symbolika świec w kościele, to jakby przewody, linie, naprowadzające nas i łączące z centralą Światła dla dusz naszych — z Chrystusem.

●

Przy płomieniu świecy jedni Boga chwalą, drudzy Mu złorzeczą na różnych masońskich, zakonspirowanych zebraniach.

Jedni czytają książki niemoralne i bezbożne — spalają w sobie wiarę i moralność — inni przy świecy zagłębiają i rozkoszują się w prawdach Bożych...

Dopalają się i gasną świece. Gasną ludzkie życia.

Jeśli przez nie przeświecało światło łaski — płonął co dnia żywy przykład poświęcenia i apostolstwa.

Angielski wolnomyśliciel Antoni Collins spotkał pewnej niedzieli znajomego robotnika, który szedł do kościoła na Mszę św.

— Gdzie idziesz? — zapytał.

— Do kościoła... — odpowiedział robotnik.

— Cóż tam masz do roboty? — ciągnął dalej szyderca.

— Idę, żeby się modlić do Boga...

— A czy Bóg jest wielki, czy mały? — spytał Collins.

Otrzymał z miejsca taką odpowiedź:

— Tak wielki, że pan Go swoją głową i rozumem nigdy nie ogarnie i tak mały, że w moim małym sercu ma mieszkanie...

Collins później opowiadał swoim przyjaciołom, że wszystkie argumenty i dyskusje uczonych nie zrobiły na nim takiego wrażenia i tak nie oświeciły, jak ta prosta, ale światła odpowiedź robotnika.

R.

Z ruchu misyjnego

Ruch misyjny zatoczył szerokie kręgi w dzisiejszych czasach. Ojciec św. Pius XI za jedno z bardzo ważnych zadań swoich rządów Kościołem uważa potrzebę rozbudowy pracy misyjnej „frontowej" i pomocniczej. Cały jego dotychczasowy pontyfikat nosi specjalny charakter zainteresowań i prac dla szerzenia akcji misyjnej. 10 milionów nawróconych z pogaństwa, święcenie w pokaźnej liczbie duchownych Chińczyków, Japończyków, Murzynów i innych, powiększenie liczby małych i wielkich seminariów duchownych na terenach misyjnych, wzrost liczby misjonarzy-kapłanów, braci zakonnych, sióstr i katechistów, powiększanie jednostek administracyjnych kościelnych, budowanie szpitali, szkół, zakładów dobroczynnych w krajach misyjnych, zakładanie wydziałów nauk misyjnych przy uniwersytetach, rozwój organizacyj misyjnych, których członkowie składają ofiary duchowe — modlitwę i materialne — pieniądze i t. p. rzeczy na cele Misyj — oto kilka objawów dzisiejszego ruchu misyjnego.

Ojciec św. pragnie, aby kapłani wspomagali pracę misyjną przez wychowywanie społeczeństwa katolickiego w duchu misyjnym.

Te piękne cele spełnia Związek Misyjny Duchowieństwa, rozszerzony w całym świecie katolickim. Z. M. D. istnieje już 21 lat. Obecnie liczy 170 tysięcy członków. W Polsce Z. M. D. istnieje od roku 1919. Pod względem liczebności członków stoi na szóstym miejscu w świecie katolickim — liczba członków wynosi 9039.

W naszej diecezji w roku 1937 Z. M. D. liczył 553 członków, w tym 455 kapłanów świeckich, 21 zakonnych, oraz kilkudziesięciu kleryków świeckich i zakonnych. Na terenie naszej diecezji przez szereg lat jako dyrektor diecezjalnego Z. M. D. owocnie pracował ks. infułat dr J. Lubelski.

W dniach 12 i 13 stycznia br. odbywał się w Poznaniu drugi Krajowy Kongres Związku Misyjnego Duchowieństwa. Wziął w nim udział JE. Ks. Kard. A. Hlond, JE. Ks. Arcyb. Nowowiejski, prezes krajowy Z. M. D., kilku Księży Biskupów i około 500 kapłanów z całej Polski. Wygłoszono szereg odczytów, jak: „Poganie w wieku XX", „My a sprawa unijna" i szereg odczytów, omawiających statut Z. M. D. Należy się spodziewać, że niedawno odbyty Kongres będzie miał wielkie znaczenie dla budzenia coraz większego zainteresowania misjami.

Wł. C.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na IV niedzielę po Trzech Królach

Wonczas wstąpił Jezus w łódkę, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu tak, iż się łódka falami okrywała: a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego, i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie zdumieli się, mówiąc: Któż jest Ten, że Mu wiatry i morze są posłuszne? (Mat. 8, 23-27).

Czy wykradli?...

Nie było chyba w Jerozolimie większego poruszenia, jak wtedy, gdy dnia trzeciego po śmierci Pana Jezusa rozeszła się z rana wiadomość, że zmartwychwstał!... Wieść ta rozeszła się w lot po całej Jerozolimie. Jezus zmartwychwstał! Umarł — a jednak żyje!

W dwa szczególnie domy uderzyła ta wieść jak bomba — w dom, w którym przebywali apostołowie i w dom arcykapłana. Ale gdy dla uczniów, utrapionych wypadkami ostatnich dni, była ta wieść błogosławiona — to faryzeusze z arcykapłanem po prostu zbledli. Jako zwycięzcy wracali z Golgoty w Wielki Piątek i przekonani byli, że już znienawidzonego Nazareńczyka doszczętnie zniszczyli, a tu teraz ta okropna wieść... Żyje! Przerażenie ich ogarnęło. Jeśli Chrystus istotnie zmartwychwstał, to walka z Nim była głupim i zbrodniczym czynem, wtedy rzeczywiście był tym, za kogo się uważał: obiecanym Mesjaszem i Synem Bożym. Czy więc teraz mają upaść przed Nim na kolana i wyznać: „Panie, byliśmy ślepi. Aleśmy teraz przejrzeli i wierzymy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży"? Czy mają w świątyni zebranemu ludowi głośno oświadczyć: „Wprowadziliśmy was w błąd. Nie wierzcie nam, idźcie za Jezusem z Nazaretu"? Ludzie uczciwi tak by postąpili — ale nie faryzeusze. Dla nich była to rzecz niemożliwa. Bezgraniczna ich duma i zaciętość nie zniosłaby takiego upokorzenia.

Nie pozostawało im więc nic innego, jak kłamać. Gdy zdyszani i przerażeni żołnierze rzymscy przybiegli od grobu do faryzeuszów, ci, „naradziwszy się, dali żołnierzom wiele pieniędzy, mówiąc: Powiadajcie, iż uczniowie Jego w nocy przyszli i ukradli Go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my z nim pomówimy i bezpiecznymi was uczynimy". (Mat. 28, 12—14). Większego głupstwa nie mogli wymyśleć. Jeśli żołnierze rzeczywiście spali, jak mogli widzieć, kto otworzył grób i zabrał ciało Pana Jezusa? I czy można uwierzyć w to, że żołnierz, który spał na warcie, publicznie i sam do tego się przyznaje? Raczej będzie się strzegł i nikomu o tym nie wspomni z obawy kary ze strony swojej władzy wojskowej. Nie czytamy jednak nigdzie, żeby ci żołnierze byli ukarani za takie liche spełnienie swego żołnierskiego obowiązku. Czy to nie jest znamienne?

Uczniowie mieli według tej bajki faryzeuszów wykraść ciało swojego Mistrza. Czy byli zdolni do tego? Przecież wszyscy prawie opuścili Pana Jezusa w godzinie Jego męki. Ukrywali się przed faryzeuszami. I oni mieliby nagle zdobyć się na taką odwagę — iść do grobu, którego strzegli żołnierze, zapieczętowany kamień grobowy odwalić i to tak, że nikt tego nie zauważył?... Kto temu może dać wiarę? Gdyby w to wierzyli faryzeusze, czemu nie żądali dochodzenia z powodu znieważonego grobu i kradzieży zwłok? Byłoby to bardzo korzystne dla faryzeuszów, gdyby sądy wykazały winę apostołów i uznały ich za zwykłych oszustów. Ani słowa o tym wszystkim. Zdobyli się tylko później na to, że zakazali im mówić o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, ale im nie zarzucili, że wykradli ciało z grobu. Nie zarzucili, bo nie mogli tego uczynić.

Zresztą — w jakim celu wykradaliby apostołowie martwe ciało swego Mistrza? Cóż im może pomóc Jezus umarły? Jeśli umarł i pozostał w grobie, w takim razie nie jest Bogiem — a więc oszukali się. Nie pozostawało im nic innego, jak zapomnieć o wszystkim i wrócić do swoich rodzin, do swoich dawnych zajęć. Czy tak czynią? Przeciwnie — opuszczają swój kraj, rozchodzą się szeroko po świecie i wszędzie głoszą o zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Za to głoszenie ludzie ich biją, wtrącają do więzień, mordują — a oni do samej śmierci twierdzą, że zmartwychwstał. Musieli być doskonale przekonani o prawdziwości tego faktu, jeśli za to idą spokojnie na śmierć. Świadek, który coś głosi — i za to umiera, jest świadkiem miarodajnym i na wiarę zasługuje w całej pełni.

Spostrzegli się z czasem niedowiarkowie, że ta historia z wykradzeniem ciała z grobu jest niedorzeczna, wymyślili więc inne. Ale o nich kiedy indziej.

P.

Biblioteki i czytelnie

Liczba przeróżnych bibliotek i czytelni w naszych miastach stale się powiększa. Zwłaszcza w ostatnich czasach ruch w kierunku ich zakładania wyraźnie się wzmaga. Każde bowiem stowarzyszenie, każda organizacja — ideowa, oświatowa, wychowawcza czy inna uważa za jedno ze swych głównych zadań ułatwić swym członkom dokształcanie się w pewnym kierunku, zdobywanie i pogłębianie pewnych wiadomości, poglądów drogą lektury. **Książka, rozprawa, czasopismo stały się dziś najważniejszymi szermierzami idei, bronią zaczepną i odporną w walce o zasady, programy, władzę i wpływy, codziennym bodźcem myśli, uczuć i działania.** To umysłowe i moralne wyrobienie i dozbrojenie w wielkim stopniu umożliwić i udogodnić mają właśnie te różnorodne, wielkie i małe, bogate i skromne biblioteki, świetlice, czytelnie, które dziś przy każdym stowarzyszeniu w mieście powstają.

KSIĄŻKA DLA MŁODZIEŻY

Na wsi kwestia czytelnictwa, budzenia głębszych zainteresowań i nawyków do lektury, udostępnienia książki i czasopisma szerszym warstwom — jest jeszcze w całkowitym zaniedbaniu. Nie spełnia należycie swych wielkich w tym kierunku zadań szkoła, nie z własnej zresztą winy. Wiadomo przecież, że często nie może ona dokazać nawet tego, by wszystkie dzieci miały podręczniki. Ze swymi wychowankami, którzy po kilkuletniej nauce z niej wychodzą, traci ona całkowicie łączność. Na dalszy ich umysłowy rozwój, zamiłowania, życie zupełnie nie wpływa. **A właśnie tej młodzieży pozaszkolnej, w wieku, kiedy rozszerzają się i dojrzewają jej zainteresowania, kiedy pojawiają się u niej rozliczne pytania, konflikty, wątpliwości z dziedziny naukowej, religijnej, moralnej, społecznej i i., należałoby dać do rąk odpowiednią książkę, popularno - naukową, fachowy podręcznik, powieść, lekturę zdrową, pożyteczną, uszlachetniającą umysł i serce,** utwierdzającą moralne zasady życia, orientującą pewnie we współczesnych, aktualnych kwestiach wiejskich, gospodarczych, politycznych i t. p. Jednym słowem — **biblioteka dla dorastającej młodzieży ludowej jest dzisiaj w każdej wsi rzeczą niezbędną.**

GAZETA NIE WYSTARCZY

Potrzebna jest ona i dla starszych. Dziś wieści o tym, co się na szerokim świecie dzieje, i to nie tylko w polityce, wszyscy są spragnieni. Tej ciekawości, tego głodu wiadomości obszernych, różnorodnych, szczegółowych, z dziedziny wynalazków, techniki, przemysłu, handlu światowego, komunikacji, produkcji, udoskonaleń i osiągnięć w rolnictwie, hodowli, gospodarstwie i t. p. — obecne materialne zubożenie wśród mas ludowych nie tylko nie stłumiło, ale jeszcze powiększyło. Niestety, nie ma czym i jak tego głodu wiedzy zaspokoić. Prawie jedynym — jak wiemy — źródłem wiadomości jest gazeta, zwykle tygodnik, którą zresztą tylko nieliczni prenumerują i regularnie czytają.

Przeglądanie jednak choćby i regularne danego czasopisma nie zastąpi lektury książki, nie daje tych zupełnych korzyści, wiadomości czy przyjemności, jakie ona zapewnia. Toteż koniecznie obok gazety należałoby ją udostępnić szerszej rzeszy czytelników wiejskich.

KTO MA ZAKŁADAĆ?

Książek dostarcza biblioteka; czasopism, radia, wygodnego miejsca, światła, towarzystwa — czytelnia. Obie te więc pierwszorzędne instytucje, a zarazem dźwignie oświaty winny w każdej wsi istnieć. Kto je ma zakładać, kto się o to winien troszczyć, kto kierować i nadzorować? Jako odpowiedź na to pytanie wymienia się zwykle po kolei: państwo, samorząd, szkołę, Kościół, różne wreszcie towarzystwa i związki. Nie jest jednak rzeczą obojętną, który z wymienionych czynników zajmie się zorganizowaniem tych kulturalnych placówek. Kto **je bowiem założy i opanuje, ten będzie miał w rękach najskuteczniejszy środek oddziaływania na duchowe, moralne, społeczne i polityczne życie wsi.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że zgodnie z własną ideologią i zamysłami będzie je w odpowiedni rodzaj książek i pism zaopatrywał i te chcącym korzystać nadstawiał i podsuwał.

Dobór zatem książek i pism w bibliotekach i czytelniach jest rzeczą niezmiernej wagi. **Zależnie od tego mogą one być albo istotnie pierwszorzędnym źródłem oświaty i dźwignią postępu we wsi, albo też najniebezpieczniejszym rozsadnikiem zła, fałszu i wszelkiej przewrotności.** Dlatego to jak najbardziej wskazaną jest rzeczą, by biblioteki i czytelnie zakładali i to jak najrychlej, nie dając się wyprzedzić innym, ci, którym jak najbardziej zależy na prawdziwej, zdrowej oświacie, na gruntownej obyczajności i rzetelnym postępie wsi polskiej — t. j. katolicy.

Gdyby chodziło o konkretne wskazanie, którzy to spośród katolików mają się podjąć pracy nad urządzeniem w parafii biblioteki czy czytelni, czy jednej i drugiej, to bez namysłu wymienić należy tych, co są w A. K. zrzeszeni. Tak, to jest ich zadanie. Oni mają być przecież przykładem katolików światłych, ciekawych, ruchliwych, w świecie, w jego prądach duchowych, zmaganiach i przemianach mądrze się orientujących, katolicką postawę aktywną, bojową, ofensywną wobec przeróżnych żywotnych spraw i zagadnień współczesnego życia świadomie urabiających w sobie i u drugich. Tego zaś nie da się osiągnąć bez stałej, systematycznej lektury prasy katolickiej, odpowiednich broszur i książek, zapoznających z zasadami katolickiego światopoglądu.

Wniosek zatem: **członkowie Akcji Katolickiej winni być inicjatorami zakładania bibliotek i czytelni parafialnych, oraz ich najgorliwszymi uczestnikami i podporami.**

Jest to istotnie nasze w obecnej chwili bardzo ważne i pilne zadanie. Przypomina je nam episkopat w uchwałach ostatniego synodu, mówiąc wyraźnie: **„Dążyć należy do tego, aby w każdej parafii istniały kościelne lub inne katolickie biblioteki i czytelnie. Duchowieństwo i wierni otoczą je staranną opieką".** (Uchwała 79). Bez nich bowiem trudno sobie naprawdę wyobrazić zarówno silniejszy i trwalszy rozwój katolickiej prasy w naszym kraju, jak i popularyzację katolickiej literatury powieściowej i naukowej wśród szerszych warstw naszego społeczeństwa. I jedno zaś i drugie musimy przeprowadzić, jeśli pragniemy zachować i pogłębić katolicki charakter życia i kultury naszego narodu.

M. S.

Duchowieństwo w walkach o niepodległość

Dnia 22 b. m. minęło 75 lat od wybuchu powstania styczniowego. Z okazji tej rocznicy trzeba w imię prawdy wspomnieć o **wybitnym udziale duchowieństwa w walkach o niepodległość.** Znajdują się bowiem u nas ludzie, którzy stale szczują przeciw duchowieństwu, odmawiając mu wszelkich zasług na tym polu.

Udział duchowieństwa katolickiego w powstaniach nie ograniczał się do niesienia powstańcom pomocy moralnej i materialnej, ale również wielu księży chwyciło za broń, stając się nieraz dowódcami oddziałów partyzanckich. **Swoją miłość do Ojczyzny setki kapłanów przypieczętowało śmiercią, więzieniem, zesłaniem na katorgę.**

Z wyroku wojennego sądu rosyjskiego **zostali straceni następujący kapłani:** ks. Stanisław Brzóska, ks. Agrypin Konarski, ks. Wawrzyniec Lewandowski, ks. Ignacy Mosiński, ks. Maksym Terejwa. Innym księżom, skazanym na śmierć, jak np. administratorowi archidiecezji warszawskiej ks. Antoniemu Białobrzeskiemu (po uwięzieniu arcybiskupa Felińskiego) zamieniono karę śmierci na więzienie.

Polegli na polu bitwy w powstaniu 1863 r.: ks. Andrzej Dąbrowski, ks. Wawrzyniec Kruszewski, ks. Antoni Majewski, ks. Romuald Makarewicz, ks. Benwenuty Mańkowski, ks. Franciszek Przybyłowski, kleryk Dominik Maria i braciszek bernardyński, którego nazwiska nie podają źródła archiwalne.

Na wygnanie do głębi Rosji zostali skazani ponadto arcybiskup warszawski, ks. Feliński, oraz księża biskupi: Krasiński (są poszlaki, że został otruty), Borowski, Łubieński, Szymański, Popiel, Kaliński (biskup unicki).

W straszliwy sposób pastwił się nad powstańcami i ich rodzinami wielkorządca Litwy hr. Murawjew-Wieszatiel. Na śmierć skazano i stracono na Litwie i Białejrusi 8 księży (ks. Mackiewicz, ks. Iszora, ks. Ziemacki i in., a około 400 zostało wywiezionych w głąb Rosji lub do katorgi syberyjskiej. W swym sprawozdaniu do cara (Otczot grafa M. N. Murawjewa po uprawleniju Siewiero-Zapadnym Krajem s maja 1863 goda po 17 apriela 1865 g.) pisał Murawjew:

„Powstanie 1863 r. w guberniach zachodnich nie było niespodzianką, lecz było przygotowywane przez całe lat dziesiątki... Duchowieństwo rzymsko-katolickie, podniecając od początku namiętności i tajemnie współdziałając z powstańcami, w końcu zdecydowało się wystąpić jawnie i stanąć na czele powstania, klasztory rzymsko-katolickie pod osłoną klauzury stały się siedzibą dla organizacji“ (por. ks. biskup Paweł Kubicki: Dwa odczyty).

Razem na terenie b. Kongresówki i b. Wielkiego Księstwa Litewskiego było poległych na polu walki w powstaniu 1863 r. 8 kapłanów, skazanych na śmierć i straconych 13 księży, więzionych około 1500, wysłanych do katorgi syberyjskiej w głąb Rosji około 800 księży.

Pełen wymowy jest raport generała policmajstra Królestwa Polskiego, w którym czytamy m. in. (Archiwum Akt Dawnych. „Kieleckaja Eparchia“. Zarząd Wyznaniowy N. 7871):

„Rz.-kat. duchowieństwo Królestwa Polskiego — mówi jenerał policmajster w swym sprawozdaniu do cesarza — odegrało ważną, karygodną rolę w byłym powstaniu, a nawet bardzo często było instruktorem tegoż. W samych początkach powstania, które wybuchło w Warszawie 1860 r., duchowieństwo świeckie było wielką pomocą dla spiskowców. Duchowieństwo od 1860 r. stałymi nabożeństwami o politycznym charakterze, kazaniami niewymownie gwałtownymi i rozprzedażą rewolucyjnych hymnów usiłowało przygotować kraj cały do powstania. Wyższe duchowieństwo nie tylko nie kładło tamy tej wrogiej działalności, ale jeszcze mieszaniem się do spraw świeckich pomagało agitatorom.

Arcybiskup warszawski Fijałkowski brał czynny osobisty udział w 1861 roku w zebraniu w Warszawie miejskiej delegacji po krwawych zajściach 15—27 lutego 1861 roku. Księża: Wyszyński, Stecki za zgodą arcybiskupa weszli do tej delegacji, a pierwszy z nich był prezesem Komisji do zbierania ofiar w całym Królestwie... Za Fijałkowskim poszli inni biskupi, a szczególniej administrator płockiej diecezji, kanonik Myślińki... Z tego względu duchowieństwo płockie wzięło czynny udział w powstaniu, a między nimi ks. Rafał Drewnowski, ks. Edward Abratowski, księża Katyński, agent centralnego komitetu, Wiktor Łosicki, rewolucyjny naczelnik miasta Pułtuska...

Dnia 2 (14) października 1861 roku ogłoszony był stan wojenny w kraju, a 3 (15) października w kościołach m. Warszawy odbyło się uroczyste nabożeństwo za Kościuszkę. W kościele św. Jana nabożeństwo odprawił biskup Beniamin Szymański (z Janowa Podlaskiego). W początkach listopada 1862 r. duchowieństwo związało się we własną rewolucyjną organizację, w czym pierwsza wystąpiła sandomierska diecezja, przyłączywszy się do Centralnego Komitetu. Za nią poszły diecezje: kujawsko-kaliska, podlaska, greckounicka w Chełmie i w końcu lubelska“.

Rząd rosyjski zastosował wobec duchowieństwa katolickiego oprócz kar śmierci, więzienia i wygnania również ostre środki represyjne majątkowe: **konfiskował resztę mienia kościelnego, zniósł setki klasztorów, pozamykał lub zamienił na cerkwie prawosławne wiele kościołów i t. p.** Życie religijne zostało skrępowane szeregiem surowych przepisów policyjnych, jak np. księżom nie wolno było opuszczać granic powiatu bez zezwolenia miejscowego naczelnika, nie wolno było stawiać nowych i odnawiać starych krzyżów, kategorycznie zakazano procesyj i t. p.

Jakie było stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec powstania 1863 r.? Stosunki pomiędzy rządem carskim a Stolicą Piotrową od pierwszych chwil wybuchu powstania były naprężone. Bezlitosne tępienie powstania i okrucieństwo władz carskich wywołało szereg ostrych not i protestów ze strony kardynała sekretarza stanu, Antonelliego. Okrutnych oprawców potępił następnie w alokucji publicznej Papież Pius IX. Wywołało to grubiańską odpowiedź ze strony kniazia Gorczakowa, carskiego ministra spraw zagranicznych i zatarg z posłem rosyjskim przy Stolicy Apostolskiej, który doprowadził w 1867 roku do zerwania stosunków Piusa IX. z rządem rosyjskim.

KALENDARZYK

Styczeń-luty

30. N. **4 po 3 Kr. Św.** Martyna rozdała ogromny majątek ubogim. Po strasznych męczarniach za wiarę została ścięta.
31. P. **Św. Jan Bosko,** założyciel zgrom. X. X. Salezjanów, wielki miłośnik i wychowawca młodzieży.
1. W **Św. Ignacy,** biskup, męczennik.
2. Ś. **Oczyszczenie Najśw. Marii Panny.** Święcenie gromnic.
3. C. **Św. Błażej,** biskup, męczennik.
4. P **Św. Andrzej Korsini,** biskup, prowadził życie bardzo świątobliwe i umartwione.
5. S. **Św. Agata,** panna i męczenniczka, przechodziła straszne tortury za wiarę

Z życia

Mało a przecież wiele...

Pewien biskup zwiedzał szpital i zatrzymał się dłużej przy łóżku starego żołnierza.

— No, żołnierzu, jak się wam powodzi? — spytał.

— Źle... Zdaje mi się, że się już wnet będzie trzeba pożegnać z tym światem.

— Ależ tak źle znów nie jest. W każdym razie dobrze jest wcześnie się przygotować.

— Ja też o tym myślę.

— Prawda, że się modlicie rano i wieczór?...

— Tak, panie generale... chciałem powiedzieć księże biskupie. Zresztą ja nigdy o tym nie zapomniałem. Już 28 lat jestem w służbie, a nigdy pacierza nie opuściłem.

— Naprawdę?... Nigdy?...

— Nigdy, księże biskupie.

— A jakąż to modlitwę odmawiacie?

— Taką krótką i dobrą, że każdy żołnierz może mieć na to czas i możność.

— Mówicie pewnie Ojcze nasz i Zdrowaś Mario...

— Nie, tak się modlę w niedzielę na Mszy św.

— Więc co?

— Proszę się popatrzeć. — Żołnierz zasalutował, zrobił minę na baczność i mówił: Gdy rano wstanę, mówię: — Mój Boże, Twój sługa gotowy do służenia Ci! Miej go w swojej opiece! — a wieczorem: — Mój Boże, Twój sługa idzie na spoczynek, zmiłuj się nade mną!...

Krótka to więc była rzeczywiście modlitwa tego żołnierza, jeśli ją według słów mierzymy, ale to było chwalebne, że on w wojsku, gdzie modlitwa w program koszarowy nie wchodziła, przez 28 lat codziennie tak się modlił. Kirchenblatt.

Koniec szydercy

W gospodzie miejscowości Herzebrock — jak podaje Tir. Volksbote — pewien młodzieniec prowadził bezbożne rozmowy, wyśmiewał Sakramenty św. i t d. Kiedy mu właściciel gospody zwrócił uwagę, by tego zaprzestał, bo jak nie, to go wyrzuci z izby — powiedział ów szyderca, że sobie musi jeszcze udzielić ostatniego namaszczenia... Posmarował się musztardą i wyszedł. W niespełna pół godziny znaleziono go nieżywego na drodze wraz ze strzaskanym o drzewo motocyklem.

Pogrzeb odbył się w miejscowości rodzinnej zmarłego. Nad grobem miał kolega zmarłego mowę, którą zakończył słowami: „Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień na niego".

Rodzona matka wyszukała kamień i rzuciła nim na trumnę. Kamień przebił wieko. Obecni byli do głębi wstrząśnięci.

Podziękowanie

Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu synowi i bratu

śp. Bolesławowi Głowskiemu

a szczególnie Przew. Ks. Buchmannowi, PT. Zarządowi Głównych Warsztatów P. K. P. w Tarnowie, Komitetowi wdów i sierót, Orkiestrze K. P. W. i Kolegom, szczególnie tym, którzy i za życia byli mu zawsze życzliwymi i wiernymi: pp. Wład. Machowskiemu, J. Stelmachowi, St. Palichlebowi i St. Pachuckiemu.

Poza tym składamy gorące Bóg zapłać p. Bogumile Machowskiej za okazanie bardzo wiele pomocy i piękny, pożegnalny śpiew na Mszy św., oraz jej mężowi za zajęcie się przygotowaniem do pogrzebu.

Ojciec i brat.

Podziękowanie

Na „Gwiazdkę" w Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa i w „Żłóbku" złożyli:

Zarząd Dóbr Księżnej P. Sanguszko 100 kg. mąki, Z. F. Z. A. w Mościcach 50 zł., Koło Młodzieży P. C. K. przy szkole Brodzińskiego 2 zł. Szkoły: im. M. Konopnickiej kl. IV. a i b 40 sztuk koszulek, im. Konarskiego kl. I różne zabawki na choinkę i 2 kg. jabłek, im. Królowej Jadwigi kl. IV. słodycze na choinkę, Jerzy Paruch, uczeń IV. kl. Gimn. cukierki i ciastka, p. Seweryna Guć 3 kg. czekoladek na choinkę, p. Otowska cukierki na drzewko, p. Czejkowa ciastka świąteczne, p. M. Litwirówna pomadki dla dzieci, Urzędnicy Banku Gospodarstwa Krajowego 5 zł., p. Brach 5 zł., p. Stano konia na biegunach i różne zabawki, p. Kozicki 30 zł., p. Maś 40 strucelek.

Poza tym na „Żłóbek" złożyli: p. St. Skoczek, architekt 5 zł., p. C. Bandura 20 zł.

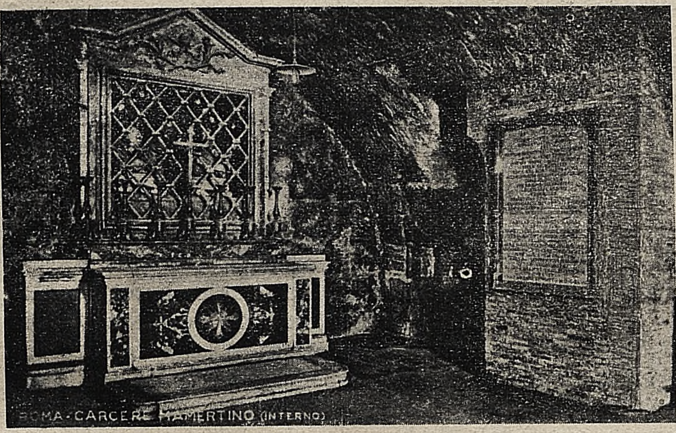
Wszystkim Ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać", jak również Stowarz. Pań św. Wincentego à Paulo za złożoną w roku 1937 na „Żłóbek" kwotę 100 zł., oraz p. Wydrze za 7 kg. wędlin na „Gwiazdkę" i przysyłane wędliny w każdą niedzielę przez cały rok. **Dr St. Goździewski,** dyrektor.

W blaskach Rzymu

(Dokończenie).

Katakumby... Kto nie widział tych najcenniejszych pamiątek, ten nie zrozumie ich doniosłości dla całego katolicyzmu. Wąskie chodniki podziemne, głębokie nieraz na 25 metrów, o ścianach wypełnionych relikwiami Męczenników i przepojonych ich krwią — to fundament dzisiejszej kultury chrześcijańskiej, to odcinek najbardziej bohaterski, na którym cała potęga świata pogańskiego złamała się w zetknięciu z frontem cichej, ale jakże ofiarnej i gorącej miłości Boga i bliźniego.

Katakumby — to pełnia chrystianizmu ucieleśnionego nie w złocie i marmurach, ale **w krwi i kościach**



Więzienie Mamertyńskie

jego wyznawców. Cienie modlitwy katakumb zaciążyły tak mocno na wielkości ubóstwianych cezarów, że runąć musiały ich potężne pałace i rozpadły się w gruzy kolumny świątyń pogańskich. Opatrzność jednak zachowała nam niektóre ich fragmenty, jak potężny cyrk Koloseum, łaźnie czyli termy Karakalli, łuki triumfalne Tytusa i Trajana, Forum Romanum, czy wspaniałe mauzolea w rodzaju grobowca Cecylii Metelli, abyśmy z tych resztek — niby szkieletów zalegających pobojowisko kultury starożytnej — poznali lepiej zwycięską potęgę chrystianizmu.

Jesteśmy wdzięczni JE. Ks. Biskupowi Bienkowi, że właśnie tam, w katakumbach, urządził nabożeństwo uroczyste na zakończenie starego roku. Kiedyśmy szli w procesji, ze świecami w ręku, owymi mrocznymi chodnikami za Najśw. Sakramentem, niesionym w monstrancji, to się nam zdawało, że ci pierwsi chrześcijanie idą razem z nami.

Po tak wypełnionym jednym dniu w Rzymie zdawaćby się mogło, że już nic nie znajdziemy, coby nam jeszcze się podobało. A jednak każdy następny dzień zwiedzania Rzymu daje jakby nowy, cudowny film z historii Kościoła i kultury. **Na 400 kościołów w Rzymie, 28 jest poświęconych czci Matki Bożej,** a wszędzie spotyka się Madonny dziwnie piękne, słoneczne, jak w ogóle radosny jest koloryt włoskiej przyrody. W najwspanialszym Mariańskim kościele S. Maria Maggiore podziwialiśmy jakby żywe mozaiki wypukłe, którymi mnich z V wieku przyozdobił całą główną nawę, zaś w krypcie, gdzie wśród świateł, marmurów i ozdób ze srebra oraz drogich kamieni przechowuje się relikwie betlejemskiego żłóbka, upadliśmy na kolana obok statuy wielkiego czciciela Matki Bożej Piusa IX i zaśpiewaliśmy naszą polską kolędę: „Podnieś rękę Boże Dziecię — Błogosław Ojczyznę miłą". W kościele na Aracoeli, który stoi na Kapitolu obok największego pomnika współczesnych Włoch ku czci króla Wiktora Emanuela i Nieznanego Żołnierza, podziwialiśmy najpiękniejszy żłóbek, przed którym dzieci w okresie Bożego Narodzenia deklamują na cześć Santo Bambino. Oglądaliśmy też z wielką czcią okropne więzienie Mamertyńskie, gdzie przebywał św. Piotr i kilkunastu późniejszych Papieży, zanim ich wydano na śmierć męczeńską.

Wśród mnóstwa bezcennych pamiątek, jakie co krok spotyka się w Rzymie, ze szczególną uwagą zwiedzaliśmy bazylikę św. Jana na Lateranie, którą zbudował jeszcze Konstantyn Wielki „Christo Salvatori", a która się zwie „wszystkich kościołów Matką i Głową". Tuż obok w pałacu lateraneńskim mieszkało 161 Papieży, tam też dokonały się najważniejsze fakty z historii Kościoła, jak np. traktat lateraneński z 1929 r., który przywrócił państwu kościelnemu niepodległość.

Byliśmy też w najbardziej nowoczesnej, idealnie pięknej świątyni św. Pawła za murami, przy której przebudowie w XIX wieku zasłużyli się nie tylko katoliccy panujący, ale i niekatoliccy, bo nawet Egipt, Syberia i Meksyk dostarczały najwspanialszych marmurów, by przyozdobić „Grób-Konfesję" Apostoła Narodów.

Odszukaliśmy także w Rzymie relikwie naszych Świętych Rodaków. Św. Stanisław Kostka spoczywa przy królewskim Kwirynale w kościele św. Andrzeja, apostoła, zaś błog. Andrzej Bobola czeka na kanoni-



Katakumby św. Kaliksta

zację w najpiękniejszym kościele OO. Jezuitów, zwanym al Gesu. Tym to Patronom naszym szczególniej gorąco polecaliśmy naszą Ojczyznę, naszych przyjaciół i nasze troski osobiste, aby pobyt nasz w świętym Mieście był nie tylko najpiękniejszą wycieczką, ale i najpożyteczniejszą pielgrzymką.

W ostatnim dniu zaglądnęliśmy do t. zw. Pinakoteki Watykańskiej, w której Pius XI zgromadził najcenniejsze obrazy i arrasy sztuki chrześcijańskiej i w której między innymi znaleźliśmy wielki obraz Matejki, przedstawiający króla Sobieskiego po zwycięstwie pod Wiedniem. Zostało nam jeszcze kilka godzin czasu na zwiedzanie najsłynniejszego Muzeum Watykańskiego, gdzie znajduje się Kaplica Sykstyńska z największym arcydziełem sztuki malarskiej, obrazem Michała Anioła, przedstawiającym Sąd Ostateczny. Obeszliśmy wreszcie pokoje czyli stance, których ściany zdobią obrazy wykonane przez króla malarzy, florentczyka Rafaela.

Ks. Dr W. Bialik.

Dział młodzieży

Ludwik Narbutt

Jedną z najpiękniejszych postaci powstańców 1863 roku był **Ludwik Narbutt.**

Kiedy mu pewnej nocy 1863 r. jego młodszy brat przywiózł odezwę Centralnego Komitetu Powstańczego, z bijącym sercem wysłuchał Ludwik wezwania, zerwał się z łóżka, zdjął wiszącą nad nim szablę i ucałował.

Brat jego i sześciu domowników stanowiło najpierwszą garstkę, z którą 20 lutego wystąpił na bój śmiertelny w powiecie lidzkim.

Opuściwszy dach swój rodzinny Narbutt w ejszyskiej i nackiej parafii zebrał jeszcze osiemdziesięciu powstańców. Między nimi był ksiądz Horbaczewski, wikariusz, odtąd kapelan powstańczego oddziału i nieodstępny towarzysz Narbutta.

Wysławszy umyślnego człowieka do Wilna z wiadomością o wystąpieniu i prośbą o pomoc, pociągnął Narbutt ku puszczy rudnickiej nad Mereczanką, ucząc swój oddział musztry i wojennych obrotów. Pierwszy chrzest ogniowy otrzymał przy wsi Rudnikach. Szerokie pole otacza tę wieś, rozłożoną nad Mereczanką. Na brzegu rzeki leżało kilkanaście kop belek, gdzie Moskale ukryli dwie kompanie piechoty, a trzecią kompanię z seciną kozaków posłali na spotkanie Narbutta, którego mieli rozkaz sprowadzić w zasadzkę, aby tam znieść go do szczętu. Uwiadomiony jednak wcześnie, rozsypał Narbutt łańcuch strzelców. Od pierwszych strzałów padło kilkunastu kozaków, nadciągająca piechota rosyjska nie była szczęśliwsza i zaczęła ustępować. W tej chwili Kraiński, wysłany w stronę z małym oddziałkiem dla dostania języka, na odgłos wystrzałów popędził na miejsce boju, wyszedł niespodzianie na tyły ukrytych za belkami Moskali i bez namysłu zaatakował ich. Moskale sądząc, że są otoczeni, uciekli.

Po tej bitwie pociągnął Narbutt do nackiej puszczy i zyskał przez to trochę czasu na ćwiczenie swego żołnierza. Zręcznie nużąc nieprzyjaciela, sam chciał odpocząć, ale Moskale nadciągnęli i zaatakowali go w wielką sobotę. Odrzuciwszy ich na błotnistą łąkę, rozdzielającą lasek podubicki, zagrzęźniętym znaczną zadał klęskę. Musieli Rosjanie znowu uciekać, a on ku Zubrowu głębiej w lasy pociągnął.

Imię dzielnego wodza stawało się coraz głośniejszym na Litwie. Powtarzano je z uwielbieniem we wszystkich domach polskich, dzieląc się jajkiem święconym, a żołnierze moskiewscy, przejęci trwogą, coś nadprzyrodzonego upatrywali w tym wodzu, którego nigdzie doścignąć nie mogli, a który niespodzianie wychodząc z puszcz, klęski im zadawał.

Ochotnicy coraz to gęściej zaczęli się garnąć pod jego rozkazy. Syn rzeźbiarza, sam artysta-malarz Andriolli, z samego Wilna przyprowadził mu kilkadziesiąt ludzi. Moskale ściągali coraz to nowe siły i starali się Narbutta otoczyć dokoła, on zaś, korzystając z miejscowości, głębiej w las się zapuszczał, w miejsca niedostępne dla artylerii.

W jednym z takich miejsc, koło Łaksztucian, zatrzymał się. Kilka godzin przeszło spokojnie i już wywczasowany i pokrzepiony oddział miał zwinąć obóz, żeby iść dalej, kiedy wpadł włościanin z wiadomością, że służący za przewodnika leśnik, pochwycony przez Moskali, nie mogąc wytrzymać katowania, podjął się wrogom obóz pokazać. Lada chwila potrzeba było oczekiwać ataku. Narbutt wysłał na zwiady Pileckiego z kilkunastu ludźmi, a sam obchodził oddział, ostatnie wydając rozkazy, zagrzewając do walki, podnosząc wszędzie ducha. Kupkami po trzech przyklękli wszyscy za drzewami i z bronią przygotowaną czekali nieprzyjaciela. Mieli nie strzelać z daleka, lecz dopuścić go na najbliższą metę.

Oczekiwanie nie było długie. Moskale, idąc do ataku, musieli schodzić z małej pochyłości, co ich odkrywało przed powstańcami: biegli kupkami po cztérech. Przypuszczeni na kilkadziesiąt kroków i przywitani gęstym ogniem, zmieszali się i cofnąć musieli. Zaledwie powstańcy broń swą nabili, nastąpił nowy atak. Narbutt z rewolwerem w ręku obchodził swoich, nakazując zimną krew. Przypuszczeni znowu na kilkanaście kroków, Moskale powtórnie cofnąć się musieli. Wtenczas dowódca ruch naprzód nakazał i już formujących się do trzeciego ataku Moskali sam spotkał i szyki ich rozbił. Straty powstańców wynosiły kilkunastu ludzi. Moskale 10 razy większe ponieśli.

Po tej potyczce było znowu kilka mniejszych utarczek. Przybywszy szczęśliwie pod miasteczko Dubicze, zajął pozycję nad Kotrą, ale uwiadomiony o nadciągnięciu wielkich sił moskiewskich, zręcznym obrotem zmienił stanowisko, zmylił nieprzyjaciela rozpalonymi ogniskami, które za obóz powstańczy wzięli, a sam przebywszy błotnistą rzeczkę, na drugim brzegu rozłożył prawdziwy obóz. Uważał się tam bezpieczny, lecz dowódca Moskali miał szpiega, który mu o obrotach Narbutta doniósł. Urządził zasadzkę i trzynastego maja z przeciwnej strony uderzył na powstańców. Uszykowanych prowadził Narbutt do niedalekiego brzeźniaku, kiedy przechodzących przez głębokie błoto spotkały pierwsze kule nieprzyjacielskie. Wróg zaczajony raził okropnie, a wkrótce oddział został otoczony ze wszystkich stron. Bój był zacięty. Narbutt na czele zagrzewał swoich, wydawał rozkazy, zawsze przytomny, zdawał się mnożyć wśród niebezpieczeństwa. Raniony w nogę, podtrzymywany, a później niesiony przez sześciu swoich, nie przestawał kierować walką.

Zgromadzona około wodza garstka zwróciła uwagę Moskali, którzy wszystkie strzały swoje na ten punkt skierowali. Już dwóch spomiędzy sześciu padło, nareszcie sam Narbutt, ugodzony kulą w piersi, skonał, ściskając ręce towarzyszy i mówiąc do nich: **miło jest umierać za Ojczyznę!** Obok niego poległo jedenastu najwaleczniejszych, reszta zaś rozproszyła się po lasach, aby znowu na innym miejscu zebrać się do dalszej walki.

Wieść o zgonie ukochanego wodza rozbiegła się szybko po okolicy. Nazajutrz na placu boju zeszło się wielu włościan i ciała poległych ze łzami przeniesiono do skromnego w Dubiczach kościółka. Dwanaście trumien ustawiono na katafalku, najwyżej stojąca była pokryta całunem żałobnym i zawierała zwłoki Narbutta.

Lud zebrał się tłumnie. A dzwony jęczały żałośnie, gdy kapłani rozpoczynali modły za umarłych.

Co jeden kapłan rozpoczął śpiewać modlitwę, płacz mu głos tłumił, łez struga staczała się po obliczu i słowa milkły. Zaczynał drugi, lecz wśród łez urywał...

Na piaszczyste miejsce przywieziono z daleka darniny. Miłość ludu darniną wyłożyła wspólną mogiłę poległych, otaczając ją czcią prawdziwą. Mogiła trwała do czasu, kiedy Murawiew rozrzucić ją kazał, mówiąc, iż ciała podobnych ludzi powinny być psom na pożarcie oddane!

Zginęły szeregi carskich jenerałów, lecz imię Narbutta żyje i jest niezapomniane, bo mu oczy zamknęła „słodka śmierć" **za Wiarę i Ojczyznę!** **Z. W.**

Z tygodnia

Z SEJMU I SENATU

Na posiedzeniu Wojskowej Komisji Sejmowej poseł de Thun zgłosił wniosek o uchwalenie **votum nieufności dla przewodniczącego Komisji**, posła gen. Żeligowskiego, za jego znane wystąpienie w Sejmie przeciwko niektórym zarządzeniom obecnego rządu. Wniosek ten uzyskał większość głosów. Jego uchwalenie wzbudziło zrozumiałe zdziwienie, jeśli się weźmie pod uwagę postać i historyczne zasługi gen. Żeligowskiego, jako zdobywcy Wilna. Na znak solidarności z nim kilku posłów zrezygnowało z godności członków Komisji.

Na Komisji budżetowej rozpatrywano **budżet Ministerstwa Rolnictwa**, który referował pos. Sobczyk. Podniósł on, że produkcja rolna w kraju jest nadal niedostateczna, że zadłużenie rolnictwa nie uległo zmniejszeniu i że niepotrzebnie tworzy się nowe etaty urzędnicze. W czasie od 1 kwietnia 1936 r. do 1 lipca 1937 r. rozparcelowano w drodze prywatnej, rządowej i przez Państw. Bank Rolny razem ponad 120 tys. ha. Prac komasacyjnych dokonano w rozmiarach 560 tys. ha. Drugie tyle projektuje się na następny rok.

Przy rozpatrywaniu na tejże Komisji **budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości**, obszerne przemówienie wygłosił p. minister Grabowski. Podkreślił on, że walka z przestępczością coraz bardziej jest skuteczna. Akcja komunistyczna w kraju znacznie osłabła. Liczba udzielonych odroczeń w odbyciu kary zmniejszyła się o 30 procent. Ilość więźniów wynosi około 70 tysięcy, tak że rozbudowa więzień jest konieczną. Od 1919 r. nie wybudowano nowego ani jednego. Żeby choć częściowo odciążyć więzienia, obecnie grzywny będzie się zamieniać nie na areszt, ale przymusowe roboty. W końcu zapowiedział szereg projektów ustaw, m. i. majątkowego prawa małżeńskiego. W dyskusji niezwykle ostro działalność p. ministra skrytykował pos. Walewski, zaznaczając nierównomierność w ściganiu przestępstw, oraz poruszając niedawny proces adwokata Szumańskiego.

NOWY RZĄD WE FRANCJI

Ostatnie przesilenie rządowe we Francji trwało kilka dni. Nowy gabinet próbował utworzyć socjalista Blum, lecz bezskutecznie. Sformował go wreszcie dotychczasowy premier Chautemps. W skład nowego rządu weszli przeważnie sami radykali. Usunięci zostali zarówno komuniści, jak i socjaliści. W ten sposób **zwartość i jednolitość Frontu Ludowego została mocno nadwyrężona.** Wprawdzie i obecny rząd został z niego wyłoniony i na nim głównie się opiera, fakt jednak, że nie zasiadają w gabinecie przedstawiciele partii socjalistycznej i komunistycznej jest wyraźną oznaką rozluźnienia między stronnictwami Frontu Ludowego. Najsilniejsze dotąd w nim **wpływy komunistów zostały znacznie ograniczone.** Dowodem tego jest choćby to, że w obecnym rządzie najważniejsze resorty — mianowicie obrony narodowej, skarbu i polityki zagranicznej objęli właśnie ministrowie, zwalczani przez komunistyczną międzynarodówkę.

W parlamencie nowy rząd uzyskał nadspodziewanie olbrzymią większość. W głosowaniu nad wotum zaufania dla niego opowiedziały się za nim zarówno stronnictwa lewicowe, jak prawicowe, tak że rząd otrzymał 500 głosów — przeciw 1. Takiej większości nie posiadał żaden gabinet od szeregu już lat. Oczywiście prawica oddała za nim głosy za to, że nie ma w nim komunistów, — komuniści zaś dlatego, by zaznaczyć, że mimo wszystko jest to rząd Frontu Ludowego.

Mimo tak wielkiego poparcia, **obecny rząd należy uważać za przejściowy.** Francja jest dzisiaj na rozdrożu. Wewnętrzny rozstrój wzmaga się. Front Ludowy nie zabezpiecza kraju ani od strajków i upadku gospodarczego, ani nie podnosi jego znaczenia za granicą. Rozbicie partyjne, ciągłe zmiany rządów, targi z różnymi organizacjami — osłabiają państwo. **Ocalić je może tylko jakiś wielki ruch narodowy i katolicki.**

W RUMUNII NOWE WYBORY

Zgodnie z przewidywaniami rząd rumuński rozwiązał obecny parlament, który zresztą ani raz się jeszcze nie zebrał — i rozpisał nowe wybory. Odbędą się one w pierwszych dniach marca. Poszczególne stronnictwa zgłaszają już swe listy wyborcze w centralnej komisji wyborczej. Rząd jest pewny, że nowe wybory przyniosą całkowite zwycięstwo kierunkom narodowym i chrześcijańskim, jakie sam reprezentuje. **Ruch narodowy wzmaga się istotnie w całym kraju. Skierowany jest on głównie przeciwko żydom,** którzy w ostatnich czasach opanowali w zastraszający sposób gospodarcze i kulturalne życie państwa. W ich rękach znalazło się 90 procent wszystkich przedsiębiorstw i placówek przemysłowych i handlowych! Oni obsiedli wolne zawody lekarzy, adwokatów, inżynierów, dziennikarzy. Nawet wśród urzędników państwowych żydzi stanowią przeszło 80 procent!

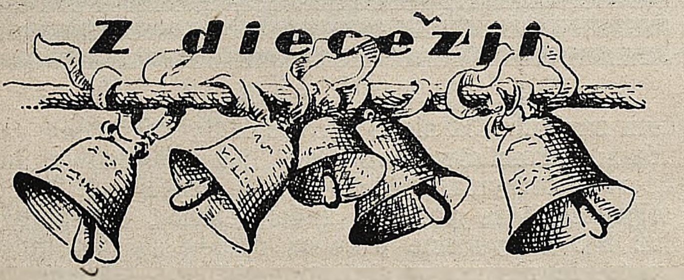
Z FRONTÓW BOJOWYCH W HISZPANII

Na froncie południowym powstańcy gromadzą coraz większe siły. Z Maroka nadchodzą bez przerwy świeże transporty wojsk, artylerii górskiej i ciężkiej, oraz liczne jednostki pancerne. **W najbliższych dniach ma tu gen. Franco rozpocząć nową, decydującą ofensywę.** Główne natarcie skierowane będzie na port rządowy — Almerię. Eskadry lotnicze powstańców już wznowiły bombardowanie ważniejszych miejscowości czerwonych na wschodnim wybrzeżu. Najgwałtowniejszy atak przypuściły na Walencję i Barcelonę, siedzibę czerwonego rządu. Od bomb zniszczonych zostało szereg gmachów, oraz zginęło około 200 osób.

WYJAZD HITLERA DO RZYMU

Zapowiedziany został oficjalnie przyjazd Hitlera do Rzymu. Na jego przyjęcie czyni się już liczne przygotowania, by uroczystości tej nadać największą okazałość. Długość triumfalnej drogi w samym mieście będzie wynosić około 5 klm.

W związku z przybyciem Hitlera do Rzymu, krążą pogłoski na temat jego ewentualnej wizyty w Watykanie. Przypuszcza się, że mógłby ją złożyć tylko jako głowa państwa, natomiast nie przyszłaby wizyta ta do skutku, gdyby Hitler występował jako szef narodowego socjalizmu.



Zmiany wśród Duchowieństwa

Mianowany wicedziekanem dek. zakliczyńskiego ks. prob. J. Szczerbiński.
Instytuowani na probostwo: ks. Józef Misiak w Domosławicach, ks. Jan Rysiewicz w Lipinkach, ks. Stanisław Kurek w Wójtowej.
Przechodzi na emeryturę: ks. prob. Fr. Kiełbicki.
Przeniesieni: ks. Jan Pączek z Domosławic do Porąbki Uszewskiej, ks. Wład. Grzesik z Otfinowa do Wierzchosławic.

Otwarcie Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Tarnowie

W niedzielę 23 bm. odbyło się w T a r n o w i e otwarcie Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. Po uroczystym „Veni Creator" przeszli uczestnicy i zaproszeni goście z katedry do sali lustrzanej Komunalnej Kasy Oszczędności, wypełniając ją po brzegi.
Aktu otwarcia dokonał w zastępstwie JE. Ks. Biskupa Ordynariusza Dra Fr. Lisowskiego JE. Ks. Biskup Dr E Komar, rektor I. W. K. R., podkreślając w podniosłym przemówieniu potrzebę ugruntowania zasad wiary i moralności, oraz pogłębienia życia religijnego drogą uczestniczenia w wykładach Instytutu W. K. R. Kończąc odczytał JE. Ks. Biskup telegram, nadesłany przez JE. Ks. Biskupa Ordynariusza z błogosławieństwem i życzeniami.
Następnie ks. K. Pękala, dyr. Diec. Instytutu A. K. podał obecnym kilka bliższych wyjaśnień, oraz odczytał dekret erekcyjny.
Inauguracyjny wykład n. t.: „Jam jest Światłość świata, kto za Mną idzie — nie chodzi w ciemności" — wygłosił ks. kan. dr Julian Piskorz, ujmując w zwięzłym zarysie znaczenie zasad wiary w życiu społeczeństw.
Na zakończenie JE. Ks. Biskup udzielił zebranym arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem odśpiewano hymn: „My chcemy Boga".
Wykłady rozpoczęły się w poniedziałek d. 24 b. m. w sali Akcji Katolickiej. W tym roku wykładać będą: ks. dr Stan. A d a m c z y k — zasady filozofii, ks. dr Stan. W r ó b e l — dogmatykę ogólną, ks. dr J. M ł o d o c h o w s k i — historię religii, ks. dr J. P i s k o r z — liturgię.

Akademia unijna

23 stycznia br. odbyła się w Seminarium duchownym w T a r n o w i e akademia unijna z racji Tygodnia modlitw o zjednoczenie Kościoła.

90 druhów

odprawiło rekolekcje zamknięte w S z c z y r z y c u w klasztorze OO. Cystersów w dniach od 10—14 stycznia br. Rekolekcje wywarły na nas wielkie wrażenie i uszlachetniły dusze, za co ks. J. Z y d r o n i o w i z Kaniny składamy serdeczne Bóg zapłać, jak również OO. Cystersom za gościnę. Dh J. Kolarczyk.

Kasa Bezprocentowego Kredytu w Wojniczu

W d. 16 b. m. odbyło się w Pow. Szkole Rolniczej w W o j n i c z u liczne zebranie włościan pod przewodnictwem dyr. inż. Stan. Ropelewskiego. Na zebraniu rzucono myśl założenia dla gminy wojnickiej Kasy Bezprocentowego Kredytu dla rolników. Po żywej dyskusji zebrani postanowili jednogłośnie założenie Kasy i powołali zarząd, który się zajmie jej zorganizowaniem.
Należy się spodziewać, że instytucje te rychło powstaną we wszystkich gminach.
Kasy Bezprocentowe, opierające się na zasadzie samopomocy sąsiedzkiej, mają bowiem na celu niesienie pomocy niezamożnym rolnikom przez udzielanie bezprocentowych pożyczek na opłacalne inwestycje gospodarcze, jak kupno nawozów sztucznych, inwentarzy, założenie wzorowego sadu, pasieki i t. p. Tą drogą Kasy przyczynią się do podniesienia produktywności i postępu kultury rolnej w małych gospodarstwach.

Opieka nad dziećmi

Pow. Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w B r z e s k u przeprowadził zbiórkę na „gwiazdkę dla dzieci", która dała w wyniku 425 zł. Do tego zostały dołożone ofiary: Pow. Kom. Pom. Zim. 200 zł., Zakładów Przem. w Okocimiu 150 zł., Urzędników Browaru Okocimskiego 110 zł. — Razem zebrano 885 zł.
Między dziatwę bezrobotnych rozdzielono 130 par bucików bezpłatnie, 200 par bucików za zwrotem 1/3 kosztów, 20 płaszczy zimowych i 10 swetrów.
Równocześnie Komitet prowadzi akcję dożywiania 1000 dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym.

Uczniowie Szkoły Rolniczej

Nowy rok szkolny w Pow. Szkole Rolniczej męskiej w W o j n i c z u, pow. brzeski, rozpoczął się d. 17 stycznia br. Do szkoły zgłosiło się ponad 70 kandydatów, przyjęto 44 uczniów, w czym 22 z powiatu brzeskiego, 9 z tarnowskiego, 5 z krakowskiego, 2 z jasielskiego i po jednym z różnych powiatów. W. Góra.

Najbiedniejsi zostali zaproszeni

na „opłatek" kobiet w O t f i n o w i e, który minął uroczyście w obecności ks. katech. Wł. Grzesika i p. kier. szk: M. Niedźwiedzkiego.

Radosne chwile

przeżywali liczni uczestnicy „opłatka" w M y s t k o w i e, urządzonego w gościnnym domu p. prez T. Kiełbasy. Po przełamaniu się opłatkiem przemawiali księża Asystenci, pp. J. Jarosz i M. Kachniarz. Miły program urozmaicały kolędy i wesoły dialog. M. K., sekr.

Druhny z Ostrowa i Witkowic

przesyłają w imieniu wszystkich uczestniczek rekolekcyj zamkniętych w D ę b i c y w d. od 10—14 stycznia br. serdeczne Bóg zapłać JE. Ks. Biskupowi Ordynariuszowi za błogosławieństwo przesłane im przez ks. dziekana Wł. Kopernickiego, oraz ks. Dziekanowi za końcowe nabożeństwo i przemówienie, ks. kan. J. S t a r z a k o w i za nauki i pamiątkowe obrazki, a Siostrom Służebniczkom za staranną opiekę.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (14)

I obchodził zwaliska, utyskując jakby nad własną stratą. Każde drzewko ścięte bolało go. Ani śladu ze ślicznego ogródka. Z bramy zostały tylko żużle i popiół. Most zapadł się. W całej pustce nikogo. Tu nawet już nie było psa, coby zaskowyczał za panami.

— A moje najmilsze dobrodziejki, a dziecię owo z główką jak słonko, gdzie są?.. Między umarłymi? Czy w niewoli? Panie, świeć nad ich duszami lub otrzyj z oczu krwawe łzy wygnania! Pójdę stąd, bo mi ciężko. Jakoś moja róża nie przyniosła im szczęścia.

W nieznaną, ciemną dal. — Przy ognisku.

Trudno zrachować dnie pochodu. Wieczory i poranki mieszają się w pamięci, wszystkie do siebie podobne; zawsze wyruszaj — stawaj na krótki popas — i znów dalej — w drogę! Kraj też ciągle podobny, miasta popalone, pustka. Branki nasze wiedzą tylko, że już od wielu dni opuściły Polskę? Gdzie są? Trudno zgadnąć. Z widoku nieba także trudno zmiarkować kierunek podróży. Droga się kręci, wraca i zawraca. Olbrzymi naród jeńców zwolna wlecze się za ordą, jak ogon za kometą, co dzień dłuższy i bardziej zrozpaczony, bo co dzień dalszy od rodzinnych ognisk.

Jedynym urozmaiceniem są coraz to nowe spotkania z rodakami i rodaczkami. W nieustannym przypływie co chwila odzywają się wykrzykniki:

— Jak to? I wy tu?

— Jak się masz?

— Ach, mój Boże, gdzie my się to spotykamy?

A potem tysiąc pytań o różne osoby drogie, których los pozostał w niepewności.

Elżbieta i Ludmiła przepatrywały wszystkie twarze, dopytywały się bez końca, chcąc powziąć wieści o losie Sulisława. Próżne zabiegi! Nikt nie wiedział.

Na koniec pewnego wieczora nasze branki spotkały kilku jeńców, którzy przynosili bardzo świeże, ale niestety bardzo żałosne wiadomości.

Obozowisko noclegowe naznaczono niedaleko Dniestru. Przy rozpalonych ogniskach jeńcy gotowali swoją biedną strawę. Elżbieta i Ludmiła dostały tego wieczora duży kocioł mleka i ogromny kawał baraniny, którą piekły na rożnie, wystruganym z jakiejś twardej gałązki. Nakarmiły Jasia po uszy, a potem cichaczem, kiedy większa część ludzi posnęła, wezwały do swego ognia owych kilku jeńców, którzy więcej od innych wiedzieli. Nieszczęśliwi rzucili się na żywność z wilczym apetytem. Jaś usnął w objęciach matki, Wasynga siedział opodal, kiwał się i udawał, że śpi, ognisko migotało od wiatru, szum Dniestru dolatywał jakby stłumione łkanie, jeńcy rozmawiali półgłosem.

Giermek Sylwester, zabrany do niewoli pod Chmielnikiem, opowiadał o bitwach pod Turskiem i Chmielnikiem, gdzie poległ Włodzimierz, wojewoda krakowski, a z rycerzy Krystyn z Niedźwiedzia, Wojciech ze Stampoczyc, Grabina Mikołaj z Witowic, Sulisław...

— O mój Boże! — krzyknęła Elżbieta, podrywając się gwałtownym ruchem, od którego Jaś otworzył oczy i zakwilił.

Wielu śpiących podniosło głowy, powstał szmer. Wasynga zerwał się, krzycząc:

— A to co? Cicho siedzieć!

Wszystko ucichło. I Elżbieta ucichła, zakrywszy oczy ręką. Ludmiła szepnęła przestraszonemu giermkowi:

— To był jej mąż.

Wtedy inny jeniec, blady, łagodny staruszek, co siedział po drugiej stronie ogniska, wtrącił z uśmiechem:

— E, ten pachołek po próżnicy napędził wam stracha. Tego Sulisława nie mogli tamoj zadźgać, kiej w kilka niedziel potem ja go na żywe oczy widziałem pod Lignicą.

—Czyż być może? — ozwała się Elżbieta, ocucona tymi słowy. — On tam był? Sulisław z Żegnańca?

— A tego to już ja tam nie wiem, czy on z Żegnańca, czy z różańca. Wiem jeno, że się bił okrutnie i z potrzeby wyszedł żyw i cały, bo potem ludzie gadali, co on z królem Bolesławem pojechał na Morawy.

— O dziękiż Bogu! — westchnęła Elżbieta.

Lecz giermkowi pilno było do własnej opowieści. Prawił długo, jak spod Chmielnika Tatarzy zabrali go ze sobą na zachód, jako przybyli w samą kwietnią niedzielę do Krakowa, lecz zastali go pustym, bo mieszkańcy uszli wraz z dobytkiem; jako szukając skarbów, znaleźli zamurowanego pustelnika, O. Pawła, i przypędzili go do chana, który jednak, urzeczony widokiem świętego staruszka, kazał go odprowadzić tam, skąd wyszedł, mówiąc, że ten „człowiek nie należy już do ludzi, lecz do Boga".

Opowiadał dalej giermek, jako Tatarzy szturmowali do kościoła św. Andrzeja, lecz przekonawszy się, że tam schroniła się sama biedota, sieroty, starcy, kaleki, zostawili ich w spokoju, jednak ze zemsty na Krakowian, że im wszystko sprzed nosa sprzątnęli, podpalili miasto na czterech rogach, wojsko tatarskie ruszyło na Śląsk, a jeńców wyprawiono na wschód.

Skończył giermek.

Siedzący po drugiej stronie ogniska, łagodny ów staruszek (zwano go dziadzią Szymonem), istne dziwy prawił o wielkiej bitwie pod Lignicą, o bohaterskiej śmierci księcia Henryka i swego kochanego wnuka Stasia, nad którym srodze ubolewał.

Wtedy jakaś kobieta, owinięta w szarą płachtę, leżąca przy sąsiednim ognisku, podniosła głowę. Siadła i zaczęła mówić gorzko:

— Ej! nie gadalibyście dziaduniu. Wasz chłopaczek zginął pięknie, a wy już wiecie, kiej go szukać, między aniołami. Niedługuchno wam śmierć i zara go na tamtym świecie obaczycie. Ale ja? Nawet i śmierci nie śmiem dopraszać, dopóki nie wiem, kej są nasi.

Była to Ślązaczka, wdowa, która dostała się do niewoli pod Wrocławiem, szukając zaginionych wśród popłochu swoich trojga dzieci i starych rodziców. Jako dawna sługa w klasztorze Trzebnickim, opowiadała wiele pięknych rzeczy o św. Jadwidze i o bł. Czesławie, który przez swe zjawienie się i modlitwę na wałach uwolnił Wrocław od oblężenia tatarskiego. Mówiła też, że widziała ks. Macieja, który jej pomagał w szukaniu dzieci.

Opowiadania te wlały pociechę w serca Elżbiety i Ludmiły: Sulisław żyje... ks. Maciej ocalony... one we dwie razem... Jaś najdroższy przy nich... Lecz strach pomyśleć o przyszłości! Co też ona chowa w ciemnych fałdach płaszcza?

Na tych rozmowach zeszły nocne godziny. Już poranek szarzeje — ogniska przygasły — powietrze się oziębia — a Dniestr szumi smutno, powtarzając echa Lignicy... (C. d. n.).

---

40 DOMÓW DLA NIEDOŁĘŻNYCH STARCÓW i sierot, szpitali, przedszkoli i szkół powszechnych posiadą w Polsce Zgromadzenie SS. Józefitek, założone w roku 1884 przez ks. Z. Gorazdowskiego we Lwowie. W dniu 11 bm. otrzymało Zgromadzenie ostateczne zatwierdzenie w formie konstytucyj, zatwierdzonych przez Ojca św. Piusa XI w d. 3 sierpnia ub. roku.

50 TYSIĘCY ZŁOTYCH OFIAROWAŁ Ks. BISKUP LAUBITZ, obchodzący w marcu br. 50-lecie święceń kapłańskich, magistratowi m. Gniezna na budowę mieszkań dla bezrobotnych.

50 WETERANÓW I 4 WETERANKI UDEKOROWANYCH zostało w 75 rocznicę powstania styczniowego orderami Polski Odrodzonej i złotymi krzyżami zasługi.

ZAPADŁA SIĘ ZIEMIA W OKOLICACH CHORZOWA na przestrzeni około 15 m. długości i tyleż szerokości, wytwarzając lej głębokości kilkunastu metrów. W tym samym dniu w kopalni „Polska“ w Świętochłowicach nastąpił silny wstrząs. Dwaj górnicy zostali zasypani.

WYROK W PROCESIE O ZAJŚCIA W CZASIE STRAJKU ROLNEGO w powiecie bocheńskim zapadł w sądzie krakowskim w ub. sobotę. Akt oskarżenia zarzucał Wład. Ryncarzowi, sekr. zarządu pow. S. L., szewcowi z Borku pow. Bochnia, oraz jego bratu Wincentemu, rolnikowi, że doglądali rozstawienia bojówek na drogach w okolicy Bochni. Bojówki przeprowadzały surową kontrolę. M. in. zrewidowały w poszukiwaniu za żywnością wóz pocztowy, zdążający z Bochni do Uścia Solnego. Jan Karaś, ogrodnik, był oskarżony o wygłoszenie demagogicznego przemówienia; Jan Kłapsa z Ostrowa Król. o namawianie świadka do fałszywych zeznań. Po przesłuchaniu 8 świadków i przemówieniach: wiceprok. Panka oraz obrońców dra Kuśnierza, drą Grodziskiego z Krakowa i dra Witka z Brzeska, trybunał, złożony z trzech sędziów, wydał wyrok. Skazani zostali: Wład. Ryncarz na półtora roku więzienia, Wincenty Ryncarz na 2 i pół roku, Jan Karaś na 1 rok i 30 zł. grzywny, J. Kłapsa na 6 miesięcy.

FABRYKOWAŁ PIENIĄDZE... Na targu w Bieczu, pow. gorlickim, zauważono w obiegu fałszywe monety jednozłotowe. Policja ujęła sprawcę, którym okazał się Jan Sendecki, 23-letni czeladnik ślusarski z Binarowej koło Biecza. W czasie rewizji znaleziono prymitywną maszynkę, oraz 6 sztuk gotowych monet 10-złotowych i 12 sztuk 1-złotowych. Sendeckiego aresztowano.

OBNIŻKA LEKARSTW. Ministerstwo Opieki Społecznej przeprowadza obecnie rewizję taksy aptekarskiej. W jej wyniku cena lekarstw obniżona zostanie o 10 do 15%.

BUDOWA NOWEGO MOSTU NA WIŚLE pod Sandomierzem rozpocznie się już na wiosnę.

ZA POSIADANIE KARABINU WOJSKOWEGO skazany został Julian Soczewica z Bronczyc w pow. miechowskim na półtora roku więzienia.

16-LETNIĄ ROCZNICĘ KORONACJI OJCA ŚW. PIUSA XI obchodził będzie świat katolicki d. 13 lutego br.

DZWON BOHATERÓW WIELKIEJ WOJNY. Od 1925 roku w miasteczku Rovereto w północnych Włoszech co wieczór rozlega się głęboki dźwięk dzwonu, głoszącego chwałę poległych w wojnie światowej w obronie ojczyzny. Dzwon wydzwania po sto uderzeń za każdy kraj b. walczących. Ponieważ dzwon w przeciągu tylu lat mocno się już zużył, w najbliższym czasie zastąpiony on będzie przez dzwon nowy, którego waga ma wynosić około 15.000 kilogramów.

ŚW. PAWEŁ NA ZNACZKACH POCZTOWYCH. W Grecji zostały wydane nowe 7-drachmowe znaczki pocztowe z podobizną św. Pawła Apostoła, głoszącego kazanie w pobliżu Akropolu.

200 KORON GRZYWNY ZA KRZYŻ W SZKOLE. Głębokie oburzenie wywołała w społeczeństwie słowackim wiadomość, że wójt gminy Bodanowicze w powiecie preszowskim został skazany na grzywnę w wysokości 200 koron za to, że na życzenie i koszt obywateli gminy, składających się wyłącznie z katolików, zawiesił krzyż w szkole. Wójt odwołał się do urzędu krajowego w Bratysławie, który jednak zatwierdził decyzję starostwa.

Jest to dowód niesłychanej nietolerancji, stosowanej przez władze czeskie wobec ludności słowackiej.

NA LITWIE ŻYDZI LEPIEJ SĄ TRAKTOWANI niż Polacy. Ostatnio organizacje polskie i żydowskie zwróciły się do rządu litewskiego z prośbą o pozwolenie na otwarcie 2 szkół rzemieślniczych. Rząd odrzucił podanie Polaków. Natomiast żydowskie szkoły rozpoczną pracę z d. 1 lutego br.

POZWOLENIA NA BROŃ PALNĄ odebrane zostaną żydom w Rumunii. Wszyscy rabini, nie posiadający obywatelstwa rumuńskiego, będą z kraju wydaleni. 150 rodzin z Bukaresztu zwróciło się do poselstwa meksykańskiego o zezwolenie na wyjazd do Meksyku. Pierwszeństwo mieć będą wolne zawody i technicy, malarze, śpiewacy. Kupcy muszą mieć odpowiednie kapitały.

GWAŁTOWNE ŚNIEŻYCE W POŁUD. WŁOSZECH przerwały na szerokich terenach komunikację. Wulkan Wezuwiusz do połowy jest pokryty śniegiem.

GENERAŁ — PASTUCHEM. W powiecie wilkowyskim na Litwie zmarł pasterz gęsi u jednego z rolników, niejaki Filio Franicz, w wieku 82 lat. O przeszłości jego nikt nic nie wiedział poza tym, że przywędrował on na Litwę z Rosji.

Dopiero po śmierci zdołano stwierdzić na podstawie papierów, że zmarły był generałem b. armii carskiej. Wśród rzeczy zmarłego znaleziono sztandar jednego z pułków dawnej armii rosyjskiej.

TRZECH GÓRNIKÓW POLSKICH stało się ofiarą katastrofy w kopalni węgla w Pensylwanii. Jan Plicheski zginął na miejscu, a jego towarzysze — Boliński i Ugania zostali żywcem zagrzebani.

MAJĄTEK W FOTELU. Pewien majster tapicerski w Wiedniu, Majewski, otrzymawszy do naprawy fotel po zmarłym bogatym handlarzu rowerów, odkrył w meblu cały majątek zmarłego w wysokości 650.000 szylingów. Majewskiego wraz z pomocnikami aresztowano, ponieważ zgłosił on władzom tylko część znalezionego majątku, a resztą podzielił się ze swymi współpracownikami.

GOSPODARSTWO

Pielęgnacja kopyt u koni.

Powszechnie wiadomo, co znaczy zdrowe i prawidłowo rozwinięte kopyto u konia, jaką wielką rolę odgrywa w jego zdolności do pracy, w sprawności, w ruchu, a więc i w wartości użytkowej konia.

Prawidłowość kopyta przeważnie jest **uzależniona od jego pielęgnacji i wszelkie wady możemy naprawić** przez obcinanie, rozczyszczanie, opiłowanie i nadawanie kopytom prawidłowego kształtu przez umiejętne kucie. Nie należy zewnętrznej strony kopyta smarować maściami, oliwą, ani innymi tłuszczami. Najlepiej obmywać kopyto zwykłą wodą. Kopyto końskie **pokryte jest z zewnątrz t. zw. polewą** (masa rogowa błyszcząca), której zadaniem jest chronić róg od szkodliwych wpływów. Należy zatem pilnować, aby kowal nie opiłowywał wierzchniej warstwy kopyta, gdyż to wywołuje kruszenie się i łamanie rogu kopyta.

Ważną częścią kopyta jest **strzałka**, toteż trzeba dbać o jej dobry i zdrowy stan. Należy utrzymywać strzałkę oraz brózdę, przechodzącą przez jej środek, w czystym i suchym stanie, nie dopuszczać do gnicia, które się objawia w postaci cieczy cuchnącej, wypływającej z brózdy strzałki. Zapobiega się tej chorobie przez stosowanie suchej i czystej ściółki, a nie trzymanie konia na gnoju, jak się to często u nas zdarza i przez oczyszczanie strzałki drewnianym dłubaczem. Gnicie leczy się, usuwając nożem kowalskim zepsute części rogu, a następnie smarując dziegciem. O ile gnicie jest tak zadawnione, że dziegieć już nie skutkuje, wówczas stosuje się formalinowy roztwór, którego siłę określi lekarz weterynarii.

Przy oczyszczaniu kopyta oczyszcza się również strzałkę, usuwając odrośnięte i zmartwiałe części rogu, które się same oddzielają, ale nigdy nie należy strugać strzałki, gdyż koń zawsze musi opierać się na niej w czasie stąpania, tak samo, jak i na krawędzi puszki rogowej. **Gnicie strzałek**, spowodowane złą pielęgnacją i nieodpowiednimi warunkami stajennymi, rozpoczyna się zawsze na tylnich nogach u koni. Jeżeli się gnicia nie leczy, to może nastąpić zanik strzałki, czego następstwem będzie zniekształcenie kopyta.

Szczeliny czyli **pęknięcia kopyta** bywają dwojakie: pęknięcie powierzchowne czyli rysa na polewie, co jest mniej szkodliwe — i szczelina kopytowa, czyli pęknięcie puszki rogowej, bardzo niebezpieczne w następstwach. Pierwsze i drugie jest wynikiem nieobcinania i niespiłowywania we właściwym czasie krawędzi kopyta. Każde pęknięcie rozpoczyna się od dołu i w miarę stąpania konia i naciskania kopyta, posuwa się ku górze. Pęknięcie zauważone w czas, usuwa się przez opiłowanie końca krawędzi i nacięcie pilnikiem poprzecznej rysy na kopycie, w miejscu dokąd szczelina sięga. Zaniedbanie i dopuszczenie do pęknięcia dalej w górze, aż do korony, staje się wadą bardzo trudną do uleczenia. Wymaga wówczas specjalnego kucia i konia wtedy już przez czas dłuższy nie wolno używać do pracy.

Wszelkie **pęknięcia** głębsze i mniej głębokie **zarastają łatwo,** ale tylko w tym wypadku, o ile usuniemy przyczynę, wywołującą pęknięcie. Kopyto rosnące w nieprawidłowym kierunku, można poprawić za pomocą rozczyszczenia, nadając mu odpowiedni kierunek raszplem i nożem, zniżając ściankę zewnętrzną lub wewnętrzną, w zależności od potrzeby.

Co robić z nadmarzniętymi okopowymi?

Często się zdarza, że w zimie w kopcach, czy w piwnicach przemarzną ziemniaki, buraki, brukiew, czy inne okopowe. Podana taka zmarznięta pasza bydłu powoduje zaburzenia żołądkowe u zwierząt, u krów biegunkę, a nawet poronienie.

Ponieważ szkoda taką cenną paszę zmarnować, dlatego trzeba użyć środków, któreby przywróciły wartość odżywczą okopowych. W tym celu wyjąwszy z kopców przemarznięte ziemniaki, buraki, czy brukiew, powinno się je po przekrajaniu na dwie części zamoczyć w zimnej wodzie w beczce lub innym naczyniu. Celem odtajenia i dojścia do stanu użycia na karmę muszą okopowe pozostawać w wodzie przynajmniej dzień lub noc. Silniej przez mróz uszkodzone daje się do drugiej beczki z wodą i po kilkugodzinnym moczeniu spasa bydłem.

Przemarznięte okopowe, moczone w powyższy sposób, nie tracą na wartości odżywczej. Wodę pozostałą z moczenia, zwłaszcza buraków, bydło chętnie pije dla pewnej zawartości cukru. Można dawać ją bydłu do picia wówczas tylko, gdy nie jest zbytnio ziemią zanieczyszczona.

Pamiętać trzeba, żeby zmarzniętych okopowych z miejsca mroźnego nie przenosić od razu do miejsca ciepłego, ogrzanego, gdyż wtedy nie nadają się do karmienia zwierząt.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

W trosce o pasieki. Organizacje rolnicze na podstawie doniesień z terenu stwierdziły, iż rolnicy wyzyskali przydział cukru skażonego dla dożywienia pszczół w jesieni ub. roku zaledwie w 30—40 procentach. Główną przyczyną małego korzystania z taniego cukru było późne rozpoczęcie wydawania przez cukrownie przyznanego pasiekom cukru, oraz trudności w przewozach kolejowych. Około 10 procent pni zostało zlikwidowanych a 60 procent pozostałej ilości pni nie posiada wystarczających zapasów pokarmu na przezimowanie pszczół. Z tego powodu Lwowska Izba Rolnicza zwróciła się do min. skarbu, prosząc o podwyższenie przydziału cukru na 1 pień po 5 kg. na okres wiosenny 1938 r.

Sprzedaż narybku węgorza. Wielkopolskie i Pomorskie Tow. Rybackie przyjmuje zamówienia na kupno narybku węgorza do 20 lutego br. Cena 1 kg. narybku wynosi przy zamówieniach do 1 kg. — 40 zł., ponad 1 kg. — 35 zł. Najmniejszą ilość narybku węgorza, jaką towarzystwo podejmuje się dostarczyć, wynosi 1/3 kg. Wysyłkę uskutecznia się w skrzyniach. Dla hodowli węgorzy nadają się jeziora o dnie miekkim, mulistym, z porostem roślinności podwodnej, całkowicie zamknięte lub posiadające tylko wąskie przepływy. Zgłoszenia i zapytania kierować pod adresem: Wielkopolskie i Pomorskie Tow. Rybackie w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta 4.

W jakiej cenie są konie? Na targu w Krakowie płacono za konie pociągowe ciężkie od 400—600 zł., za pociągowe lekkie od 150—400 zł., za rzeźne od 30 do 120 zł.

Ceny zboża. Na giełdzie w Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 22.65—22.90 zł., pszenica 28—28.25 zł., owies 20.75—21.25 zł., jęczmień 18.50—18.75 zł., otręby średnie 15—15.50 zł.



Ludzie czy bestie? — Agencja Keystona uzyskała charakterystyczne zdjęcie znalezione u wziętego przez wojska narodowe do niewoli czerwonego milicjanta hiszpańskiego. Przedstawia ono czerwonych milicjantów z głowami zmasakrowanych żołnierzy gen. Franco wpadłych w ręce czerwonych.



Co ten mój stary w cyrku tak długo robi?.. Wezmę pogrzebacz, to go napędzę do domu..



Co ja widzę? Lew pędzi..



Ludzie ratunku!



Felek... Zdaje mi się, że to wasz pogrzebacz... o! i pantofel żony...

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.